

PROCES ANNY WALENTYNOWICZ

w dn. 9 i 11.III. toczył się przed Sądem Woj. w Grudziądzu proces Anny Walentynowicz, 9.III. odczytano akt oskarżenia, w którym zarzuca się jej kontynuowanie działalności związkowej: udział w strajku 14-15.XII.81, w Stoczni im. Lenina, gdzie podburzała strajkujących i wzywała straż pożarną do obrony przeciwko siłom bezpieczeństwa.

"Nie rozumiem aktu oskarżenia-oświadczyła Anna Walentynowicz-Nie czuję się winna. Odmawiam odpowiedzi, co robiłam w Stoczni 14 i 15. grudnia 81r. Dalej Pani Anna opowiedziała swój życiorys i swoją działalność w wolnych związkach. Zaw. Wybrzeża 11.III zeznawali świadkowie. Świadcami oskarżenia byli strażacy stoczniowi, którzy nie potwierdzili zarzutu, że Anna Walentynowicz namawiała ich do skierowania urzędów strażackich na bramę. Z pozostałych świadków oskarżenia tylko jeden podtrzymywał, że nawoływała ona przez głośniki do strajku. Jako świadek obrony wystąpił ks. Jankowski, stwierdzając, że było słabe nagłośnienie i że nie rozpoznał on głosu Anny Walentynowicz.

Na procesie obecny był Lech Wałęsa, który wyjaśnił dziennikarzom, że pragnął w ten sposób wyrazić swoją solidarność z sądzoną działaczką związkową. Anna Walentynowicz-powiedziała-następuje na powszechne poparcie moralne, gdyż jest symbolem walki klasy robotniczej. Wałęsa oświadczył, że Polacy powinni obecnie podjąć bardziej stanowczą walkę o swoje prawa, ponieważ dotychczasowe próby osiągnięcia porozumienia z władzami nie przynosiły żadnych wysiłków. Formy walki powinny być pokojowe-strajki, głodówki, demonstracje. Spokój na możliwości walki, musi być swoje siły. Nie chcemy ani obalić rządu, ani szkodzić gospodarce, ale tak jak

jest nie może trwać. Władze nie odpowiadają na listy, ani na petycje. Coraz więcej jest ludzi zatrzymanych aresztowanych albo ich uwolniono, albo nas wsadza. Nie ma co rozmawiać z władzą, skoro oni tylko aresztują i wytaczają procesy. Wszyscy muszą przestrzegać prawa, ale musi to być prawo, a nie parodia prawa. Proces Anny Walentynowicz jest klęską polityczną władz. Musimy walczyć o jej uwolnienie. Mimo, że w dniach rozprawy wstrzymano pracującym w Grudziądzu urlopy okolicznościowe, przepustki, na sali sądu było obecnych ok. 100 osób, drugie tyle stało na korytarzu. Rozprawa została przełożona na koniec marca.

PROCES PRZECIWKO POSZKODOWANYM

3.III przed Sądem Woj. w Elblągu rozpoczął się proces 6 działaczy "S" bestialsko pobitych podczas pacyfikacji obozu internowanych w Kwidzynie w dn. 14.VIII.82r. Przed sądem stanęli: Andrzej Bober -wiceprzewodn. ZR Olsztyn, Mirosław Duszak-prac. ZPO w Elblągu, Zygmunt Goławski-KPN Siedlce, Władysław Kałudziński -prac. Polmozbytu w Olsztynie, Adam Kozaczynski-przew. oddziału w Tomaszowie Lubelskim oraz Radosław Sarnicki/z wolnej stopy/uczeń kl. IV LO-Zamość. Wyżej wymienieni zostali aresztowani 5.IX.82. pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariuszy SW /rzucanie stołkami, butelkami z pastą do podłóg itp./Akt oskarżenia mówi także o wznoszeniu barykady na terenie ośrodka, o intonowaniu pieśni antykomunistycznych i innych czynnościach, które "zakłóciły prawidłowe funkcjonowanie ośrodka odosobnienia". Jako poszkodowanych wymienia się ośrodek odosobnienia w Kwidzynie oraz 2 funkcjonariuszy SW. O ich bojowe tarcze uderzyły rzucone stołki. Straty po drugiej stronie tej niedobudowanej zresztą barykady były o czym milczy akt oskarżenia -dużo bardziej dotkliwe: 81 pobitych, w tym 38 ciężko - jak openika to komisja MCK, wielu z nich poddano długotrwałemu leczeniu szpitalnemu. Najbardziej poszkodowani spośród pobitych znaleźli się jednak w areszcie śledczym w Elblągu. Odstąpiono od zastosowania aresztu jedynie wobec Radosława Sarnickiego-19-letniego ucznia LO w Zamościu, przez wiele miesięcy był on leczony w szpitalu, dokąd przewieziono go z obozu w Kwidzynie w stanie agonijnym. Andrzej Goławski/brat Zygmunta/, który także znalazł się w areszcie śledczym w Elblągu w listopadzie ub.r. przewieziony został z powodu pogarszającego się stanu zdrowia/pęknięcie kręgosłupa/do szpitala więziennego na Rakowieckiej w W-wie, stąd w lutym został zwolniony do domu. Być może uznano iż widok oskarżonego, który przybywa do sądu o kulach skutkiem poniesionych obrażeń w dniu, w którym popełnił rzekomo przestępstwo-byłby zbyt jaskrawym dowodem, iż internowani działali wyłącznie w obronie własnej-w obliczu fizycznej napaści przeważającej liczebnie siły wyposażonych w sprzęt bojowy funkcjonariuszy SW. Stan zdrowia innych oskarżonych także zresztą potwierdza popełnienie wobec nich zbrodni: Wł. Kałudziński stracił 85% wzroku, Andrzej Bober-nie leczony po silnym wstrząsie mózgu-dotychczas cierpi na bóle głowy/spowodowało to jedynie przeniesienie Bobera na oddział chorych psychicznie/. Nawet akt oskarżenia w tym wyjątkowo perfidnym procesie-mimo wielkiej staranności jakiej

dołożono, by zatrząść prawdę - stanowi swoisty dokument zbrodni, z którego daje się odczytać przerażający obraz pamiętnej dla internowanych w Kwidzynie i ich rodzin soboty 14. VIII. 1942r.

Skład sędziowski: przewod. Alfons Wierzbicki, ławnicy - J. Kurzawinski i J. Kasperkiewicz, oskarża wiceprokurator B. Tomczak, oskarżonych bronia mec. mec. Siza Nowicki, Woźniak, Andrzejewski, Taylor, Killian, Włodarczyk. Oskarżenie weszli na salę unosząc dłonie palcami ułożonymi w kształcie V, Rodziny i przyjaciele odpowiedzieli podobnym gestem, co wywołało uwagę sędziego, iż na sali obowiązuje powaga. W pierwszych 2 dniach procesu oskarżeni składali zeznania. Były to ich pierwsze zeznania, gdyż w toku śledztwa wszyscy oskarżeni odmówili zeznań. Andrzej Bober zeznający jako pierwszy, opisał dokładnie przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce 14. VIII. 42 w Kwidzynie. Wł. Kałudziński jest oskarżony o rzucenie 2 butelkami z pastą do podłogi z dachu w kierunku funkcjonariuszy. Wł. Kałudziński, mimo parokrotnych prób, w pierwszym, ani drugim dniu procesu nie był w stanie zeznawać, jest on kompletnie wyczerpany nerwowo. 9. III zaczął zeznawać 14 sierpnia wszedł na dach budynku gospodarczego, żeby sprawdzić, czy nadjeżdża ZOMO. Zszedł dobrowolnie i został poszczepiony paem między szpalern 70-metrowym bijących funkcjonariuszy. Gdy zemdlał polewano go wodą i prawdopodobnie puszczono na niego jakiś gaz/wskazuje na to zapach ubrań wydanych ze szpitala/. Odczekał przytomność w szpitalu miejskim w Głaycku. Już następnego dnia komendant Pawłocki wystąpił o wydanie internowanych do szpitala więziennego w Barczewie, udało się jednak szubście Lekarskiej trzymać ich przez tydzień. Przewieziono ich z powrotem do Kwidzyna, gdy nie chodzili jeszcze o własnych nogach. Z budy wyprowadzili ich koleźcy. Funkcjonariusze grozili, że pomoga biciem "symulantom". Kałudziński leżał długo w celi, czuł się bardzo źle, miał bóle zachwiany zniżył równowagi. Aresztowano go, gdy jeszcze nie chodził. Przez 3 mies. nie znalazło się dla niego w areszcie śledczym w Elblągu łóżko, sypiał na podłodze. W celi pogorszył mu się gwałtownie warok, tak, że nie mógł odczytać swoich akt. Nie przeprowadzono badań specjalistycznych i nie dopuszczono lekarza sądowego.

Zeznania innych aresztowanych przerywane były brutalnymi i obraźliwymi wtrętami Alfinsa Wierzbickiego/sędzięgo/i jednego z ławników, co spowodowało wnioszek obrony o wyłączenie obu tych osób ze sprawy. Wniosek obrony nie został przyjęty. Gmach sądu w Elblągu przypomina warownię: aby dostać się na salę trzeba zapłacić się w 3 przepustki: do gmachu, za drugą bramę, i na salę. To ostatnią wydaje prokurator wojewódzki - zupełnie nieuczynny. Dozwolone są wszelkie chwyt-y, zabieranie w hallu siła przepustek do gmachu, a następnie wyrzucenie osób, które to spotkało na ulicy, azyurawienie epom samochodowych itp.

PROCES O KOLPORTAŻ TYGODNIKA MAZOWSZE  
W lutym i marcu przed Garnizonowym Sądem Wojskowym w W-wie odbywał się proces 5 osób - Marta Walter, Wojciech Łubicz-Łapiński, Tadeusz Markiewicz, Ryszard Korczak i Elżbieta Jarmoszuk - oskarżonych o druk i stworzenie siatki kolportażowej TM. Pierwszych dwoje to pracownicy Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, gdzie pracowali również ukrywający się po 13. XII Paweł Bakowski/czł. KZ/i Marek Hołuszko/czł. ZR/. O ich działalności i swojej z nim współpracy mówili w śledztwie M. Walter i R. Korczak obciążając również współoskarżonych. W. Łapiński nie przyznał się do winy. T. Markiewicz odmówił zeznań. Na sprawie M. Walter adwokała część zeznań ze śledztwa, m. in. wycofała się z identyfikacji Markiewicza. Podobnie R. Korczak próbował zmienić zeznania ze śledztwa. E. Jarmoszuk, nauczycielka, której adres znaleźnino prze jednym z oskarżonych, przyznała się mimo, że Rewizja nie nie znaleziono - iż oddała swoje mieszkanie na skrzynkę kolportażową. Podała ona kto jej zaproponował skrzynkę i kto odbierał bibulkę.  
10. III sąd ogłosił wyrok: M. Walter - 2 lata w zawieszeniu, T. Markiewicz - rok i 10 mies. w zawieszeniu, Elżbieta Jarmoszuk - rok i 3 mies. w zawieszeniu.  
Prokurator wygłosił "wstrząsającą" mowę /p. ANEKS/, w której m. in. przypomniał sędziom, że ma ją "wydać wyrok w interesie określonego ustroju".